

- Dzień dobry.
- Dzień dobry, bardzo mi miło.
- Pani Urszulo od lat pracuje Pani w Przedszkolu Miejskim nr 4 w Ciężkowicach. Moim zdaniem, żeby pracować z dziećmi, trzeba czuć swego rodzaju powołanie, by robić to z pasją i pełnym zaangażowaniem. Kiedy poczuła Pani, że to jest właśnie zajęcie dla Pani?
- Wydaje mi się, że to już było nawet u mnie, kiedy ja chodziłam do przedszkola.
- O, wcześniej.
- Bo bardzo blisko miałam przedszkole. Właściwie po drugiej stronie ulicy i moja mama zawsze wspomina, że nie mogła mnie z tego przedszkola wyciągnąć, bo ja musiałam zostać tam jak najdłużej, poukładać wszystkie miśki, lalki, wózki, posprzątać klocki i dopiero wtedy przychodziłam do domu, jako jedna z ostatnich dzieciaków, że tak powiem - jedno z ostatnich dzieciaków. I tak to właśnie potem się zaczęło. Kiedy skończyłam liceum, tutaj jedyńka, bo było tylko jedno liceum wtedy. Poszłam w kierunku właśnie wychowania przedszkolnego, uczyć się dalej i tak już zostało. Kiedy właśnie skończyłam szkołę, zdałam dyplom, wróciłam można powiedzieć do tego samego przedszkola, do którego ja chodziłam.
- Ukochane miejsce. Wyjątkowe.
- W ukochane miejsce i tam właśnie, może nie tyle ten sam lokal, bo lokal się ciut zmienił, ale to samo miejsce, w tym samym po prostu miejscowości, w tej samej dzielnicy, jakim są właśnie Ciężkowice. I tam do tej pory uczę dalej.
- Jak Pani zdaniem zmieniło się Jaworzno, Ciężkowice, porównując Pani najwcześniejsze wspomnienia z miastem w chwili obecnej?
- No według mnie bardzo. W ogóle jeśli chodzi o Jaworzno, jako centrum Jaworzna, zmieniło się oczywiście na plus. Nie mówiąc o nowych budowlach, chociażby tej pięknej bibliotece, w której jesteśmy. Ale przede wszystkim rynek! Ja pamiętam rynek, na którym było gwarno, ale były również samochody. Trudno było przejść, że tak powiem, z jednego końca na drugi, bo był postój taksówek. Teraz jest fajnie. Można sobie odpocząć, można posiedzieć na rynku. I to jest fantastyczne, kiedy nie boimy się, że gdzieś tam samochód nagle nadjedzie. Natomiast, jeśli chodzi o Ciężkowice, można powiedzieć zmieniło się o 360 stopni. Bo bardzo dużo powstało nowych inwestycji, które się teraz jeszcze dalej dzieją. Chociażby ronda, wiadukty remont torów, czyli całego taboru kolejowego w stronę Krakowa czy Katowic. U nas właśnie jest jak gdyby, od dawna było takie centrum przesiadkowe i dalej to jest, oczywiście zmodernizowane. I teraz po prostu bardzo łatwo się dostać w stronę Krakowa czy w stronę Katowic

pociągiem. Częściej jeżdżą te pociągi, są wygodne i coraz szybciej one jeżdżą ze względu na to, że właśnie, że zostaje teraz zbudowany wiadukt, który będzie jakby drogą dojazdową dla samochodów. A tutaj pociągi będą sobie jeździć szybciotko.

- Cudownie, czyli wszystkie zmiany na plus.

- Wszystkie zmiany na plus. Tak, tak! Obecnie nawet taka zmiana dotycząca bezpośrednio mojej pracy, bo odbywa się właśnie remont kapitalny naszego budynku przedszkolnego, który jest z 1906 roku, więc już można powiedzieć zabytkowy. I ten remont kapitalny, no, on będzie po prostu czymś fantastycznym, bo to była kiedyś szkoła. Do tej szkoły chodziła moja mama, a teraz, po tym remoncie, będzie więcej sal, będzie modernizacja w ogóle całego wyglądu i wewnątrz i na zewnątrz. Piękny plac zabaw jest też zaplanowany, więc dzieciaki nasze, z naszej dzielnicy, będą miały po prostu, no będą miały super.

- Przy okazji jest remontowana filia biblioteki.

- I przy okazji, która właśnie znajduje się w tym budynku jest filia również remontowana. Także wszystko po prostu idzie ku dobremu.

- I o to chodzi. Bardzo dobrze. Pani Ulu, kiedy zaczęła Pani pisać i co było inspiracją do powstania pierwszych wierszy?

- Mogę powiedzieć, że takie pierwsze wiersze to zupełnie nie były dla dzieci. To się muszę przyznać. Były to wiersze, można powiedzieć, bardziej w kwestii romantycznej pisane. Czyli były to lata takie młodzieńcze. A potem, kiedy właśnie zaczęła się praca zawodowa, po prostu wspomagałam sobie czymś, moim słowem napisanym gdzieś tam. Jakieś rymy układały się w głowie, więc je zapisywałam i pomagało mi to po prostu w mojej pracy zawodowej. I w ten sposób po prostu powstawały jakieś krótkie inscenizacje dla dzieci, czy wiersze, czy jakieś po prostu laurkowe, że tak powiem, wierszyki, które się wkomponowało w laurki na różne okazje.

- Czyli jak nie było dostępu do takiej ilości materiałów jak teraz: wierszy, scenariuszy itd.

- Tak! Bo nie było Internetu.

- To Pani sięgała do swojej kreatywności i wyobraźni.

- Bo nie było Internetu.

- Dokładnie.

- Jak teraz po prostu się kliknie i się szuka. A przedtem człowiek musiał, oczywiście były materiały, bo były fantastyczne książki, prace różnych artystów, które można było wykorzystać. Ale jak chciało się coś zmodernizować, coś od siebie... A poza tym no, każde dziecko... Kiedy pracuje się z dziećmi, liczy się to, co dziecko potrafi, więc trzeba było ułożyć tak coś, żeby dla każdego było łatwo i przyjemnie, żeby to dziecko

umiało to powtórzyć, umiało to przekazać. Czy na spotkaniach z rodzicami czy z babciami na Dzień Babci i Dziadka.

- Występy pani dzieci były wyjątkowe, jedyne i niepowtarzalne.

- No nie wiem czy tak, ale często, często nie będę się chwalić, ale po prostu często starałam się, żeby w tych moich, w moich grupach były po prostu moje wierszyki. Ja się tam nie podpisywałam pod nimi, ale po prostu były. I potem z czasem okazało się, że jest ich na tyle, że można z nimi coś zrobić. I wtedy właśnie zorientowałam się, to już było ponad 14, 15 lat prawie, że jest Stowarzyszenie Twórców Kultury w Jaworznie. Udałam się i wtedy pani, jedna z poetek jaworznickich, to była pani Alicja Dudek, pomogła mi jak gdyby w tych pierwszych krokach właśnie w tym Stowarzyszeniu. I pierwsze, jak gdyby tutaj, moje spotkanie takie otwarte w bibliotece było 2018... w 2008 roku przepraszam. To było spotkanie, które było zorganizowane jeszcze przez panią Katarzynę Pokutę, która tutaj pracowała. I dyrektorem ówczesnej biblioteki był pan dyrektor Maro. To pamiętam właśnie - bardzo miły Pan, który po prostu... Jak gdyby pierwsze kroki mojej małej twórczości zostały otwarte tutaj, właśnie w bibliotece, na takim spotkaniu w audytorium. Tak strasznie się denerwowałam i pamiętam to. A chciałyśmy z panią Kasią, jak gdyby, wszystko przekazać: cały rok, więc wyszło to cztery pory roku w literaturze dla dzieci. Wtedy jakoś bałam się tych jeszcze wierszyków dla dorosłych. Jakoś nie ujawniłam ich. Zresztą do tej pory nie ma żadnego wydawnictwa z tymi wierszami. To są wiersze, które się gdzieś tam pojawiają przy okazji jak gdyby.

- Ale, czyli te młodzieńcze - romantyczne i te, które Pani teraz pisze dla dorosłych nie są nigdzie publikowane?

- Nie ma publikacji.

- Nic, kompletnie?

- Nie, były publikowane. Raz, pamiętam. Chyba w jaworznickiej gazecie jakiejś, ale nawet mieliśmy takie nagranie właśnie ze Stowarzyszenia. Pojechaliśmy do Radio Katowice i tam mieliśmy, każdy, że tak powiem, swoje pięć minut, ale tam też wolałam jednak wiersz dla dzieci zaprezentować niż dla dorosłych, bo jakoś nie czułam się dobrze. Może dlatego, że wiersze dla dzieci są jak gdyby rymowane i staram się, żeby były takie wesołe. Natomiast tutaj wiersze dla dorosłych - czasem wychodzi mi taki wiersz bez rymów. A ja... może on jest ładny, ale mnie bardziej jakoś rymy podchodzą do gustu.

- A co Pani jest trudniej pisać? Nie mówię o odbiorze, tak? Ale o samym procesie twórczym. Co Pani łatwiej przychodzi? Właśnie te rymy i to pisanie dla dzieci, to tak naturalnie przychodzi, a jak pani ma...?

- Raczej tak. Raczej tak. Właśnie dla dzieci. Może dlatego, że właśnie całe życie...

-... Pani pisała i...

- Jestem, jestem po prostu z dziećmi i dlatego może dla tych dzieci prędzej to, te rymy się układają. Ale powiem, że mam, mam kilka takich... Może w „Almanachu”, bo wydaliśmy z okazji różnych rocznicowych świąt Stowarzyszenia takie wspólne almanachy i tam są moje wiersze dla dorosłych. Ale tak jak mówię, zawsze więcej jest tych wierszy dla dzieci. Może dlatego, że one są ilustrowane. Może dlatego, że one są takie bardziej otwarte. A tutaj, wiadomo, dla dorosłych coś tam trzeba ukryć, coś przemycić. A przy dzieciach trzeba wszystko położyć... prawdę, że tak powiem, na stół, żeby dzieci wiedziały o co chodzi.

- Współpraca z biblioteką zaowocowała tym, że w 2014 roku otrzymała Pani statuetkę i dyplom Przyjaciela Biblioteki. Proszę opowiedzieć jak ta współpraca się... jak ona się rozwijała przez lata?

- Powiem tak, że Pani ma tylko 2014, a ja powiem jeszcze, że dostałam drugą statuetkę w 2019 roku.

- Jak najbardziej.

- To była moja druga taka statuetka Przyjaciela Biblioteki, za co jestem bardzo wdzięczna i bardzo się cieszę. Stoi na honorowym miejscu, obydwie zresztą. A ta współpraca, tak jak powiedziałam, to się zaczęło od pani Kasi Pokuty w 2008, a później zaczęło się właśnie takimi spontanicznymi spotkaniami. Raczej to były wieczorki dla dzieci i rodzin tych dzieci, czyli dla dorosłych i dla dzieci. Przychodziły dzieciaki z babciami, z dziadkami i to były takie „Wieczorki na dobry sen”. Tak to było...

- ...zatytułowane:

- „Wieczorki na dobry sen”. W ten sposób. A potem właśnie zaczęła się, ale nie było to jeszcze cykliczne tak jak teraz, co miesiąc. Były takie spotkania poranne: „Zabawa w słowa” to się nazywało na początku. Potem właśnie były już „Wierszyki na drugie śniadanie” i tak już zostało. I nawet w tym roku, jak zastanawialiśmy się z panią Olą Bzowską jak zatytułować, to zostałyśmy jednak przy tym temacie. Bo jednak chyba to już jest gdzieś tam...

- Zapisane, zakodowane.

- Zapisane w pamięci tych przedszkoli jaworznickich, bo spotykając się właśnie tak jak dzisiaj miałam spotkanie z dziećmi, to twarze moich koleżanek, z którymi się znamy z różnych kursów i warsztatów, są te same, a dzieciaki się po prostu zmieniają. Dzieciaki odchodzą, panie zostają.

- Dokładnie.

- I przyprawdzają coraz to młodsze pokolenia.

- We wrześniu 2017 roku, nakładem biblioteki, ukazała się Pani pierwsza publikacja pod tytułem „Mania i Frania”. To musi być niesamowite uczucie trzymać w dłoniach zbiór własnych wierszy opatrzonych barwnymi ilustracjami Piotra Barana. Jak wspomina Pani pracę nad książką i jej późniejszy odbiór przez najmłodszych oraz ich rodziców?

- Biblioteka bardzo mi pomogła właśnie w wydaniu tego mojego pierwszego tomiku. Bardzo mnie to cieszy, że udało mi się, chociaż jest tam tylko 14 wierszy. Oczywiście ilustrowanych, tak jak Pani wspomniała. Ilustracje do wszystkich moich wierszy wykonuje mój brat Piotr, który notabene jest informatykiem, nie żadnym plastykiem, ale po prostu potrafi ukazać to, co ja myślę, to on to przelewana po prostu na papier. A potem dokłada się tekst i wszystko współgra. Rzeczywiście ta książeczka jest bardzo fajna, przynajmniej tak mówią wszyscy, którzy ją mieli w rękach. No mnie nie, nie jest łatwo chwalić się, ale...

- Czasem trzeba.

- Ale myślę, że te wiersze, które tam zawarłam, w tej książeczce, to są wiersze, które pasują na każdą porę roku. Nie chciałam się, jak gdyby uzależnić od jakiejś pory roku, czy od świątecznego wydania, czy wielkanocnego, czy bożonarodzeniowego, czy zimowego. Nie. Tam są wiersze, można powiedzieć, ja to tak nazywam, ogólnospożywcze, że można je w każdej porze roku dzieciom przekazać. I tak jak pani mówi tytuł: Mania i Frania. Dzisiaj właśnie ten wiersz prezentowałam na spotkaniu, ponieważ Mania i Frania to nic innego tylko bardzo sympatyczne czarownice, które pomagają dzieciom. Mimo że są brzydkie, mimo że mają włosy, krzywe nosy i brodawki i gotują gulasz z żab. Ale są bardzo sympatyczne i nawet potrafią rozbawić dzieci tak, że mogą tańczyć razem z nimi na Łysej Górze. Bo one tam latają co sobotę właśnie.

- Fantastycznie. Halloweenowo idealnie i poza halloweenowo też.

- I dzieci się właśnie wspaniale bawią. Mam taką właśnie fajny podkład - taniec ognia. który pasuje mi do tego i pilnuję go, żeby mi nie zginął, bo czasem się zmienia jakiś mój pogląd na ten wierszyk, a tutaj ten podkład pasuje idealnie do tego wierszyka. Można właśnie po prezentacji zatańczyć sobie razem z czarownicami na Łysej Górze.

- Na pewno kontakt właśnie z taką poezją, jaką Pani pisze, jest dla dzieci ważny. I właśnie jako poetkę, jako przedszkolankę, chciałabym Panią zapytać o to, co poleca Pani dla naszych najmłodszych czytelników? Jakie książki, jakie pozycje? Może coś nowego albo coś takiego, z takiej klasyki bez której Pani sobie nie wyobraża...?

- Tak. Ja myślę, że Pani tutaj właśnie odpowiedziała częściowo. Myślę, że klasyka jest nie do zastąpienia w pracy z dziećmi w przedszkolu, bo jeśli

dziecko już wyrasta z przedszkola, idzie do szkoły – wiadomo, dostaje się, że tak powiem, wykaz lektur, który się przerabia i dzieci wtedy czytają. Tutaj - my czytamy dzieciom, my wprowadzamy dzieci w świat poezji czy prozy. I tutaj nie ma znaczenia, czy to jest poezja, która powstała 100 lat temu, jeżeli ona się podoba dziecku. Jeżeli my uważamy, że nie wnosi żadnych treści takich, które mogą zaszkodzić, a wręcz pomagają - to my ją po prostu akceptujemy i pracujemy na tych książkach. Naszych twórców i nie tylko, bo ja jednak widzę tutaj twórców takich jak: Brzechwa, Tuwim czy Maria Kownacka czy Konopnicka czy Dorota Gellner. To są wszystko autorzy, którzy już bawili można powiedzieć nasze pokolenia, ale dalej są aktualne. Natomiast jeśli chodzi o bajki, bo bajki, no to nieodzowna część przedszkolnego życia, to oczywiście bajki pana Perrault, które uwielbiam osobiście. Oczywiście braci Grimm - są troszeczkę straszne, ale można je w łagodniejszy sposób przedstawić. Christian Andersen – to wszystko według mnie musi dziecko poznać.

- Czyli ponadczasowa klasyka.

- Tak, bo nawet jak przychodzą dzieci do przedszkola, to one już znają częściowo bajeczki jakieś tam. A my im po prostu to wszystko jak gdyby rozszerzamy. Natomiast w podręcznikach, które są w przedszkolach, do dzieciaków, które już kończą jak gdyby edukację i idą do szkoły – mamy takie podręczniki czy karty pracy – i tam też jest poezja. Bardzo lubię panią Strzałkowską, która właśnie, można powiedzieć, jest w wielu wielu podręcznikach dla przedszkoli i nawet dodatkowo mamy cały przekaz właśnie książkowy, do przedszkoli – właśnie pani Strzałkowskiej. Jeśli chodzi o wprowadzanie alfabetu, wprowadzanie cyfr – także takie fajne rymowanki są i można je wykorzystać, Natomiast no, my mamy, że tak powiem, wolną wolę. Jeśli mamy opracowany plan miesięczny, my możemy sobie zawsze wprowadzić, jako nauczyciel przedszkola, literaturę taką, która nam się podoba osobiście. Oczywiście musi być ona odpowiednia dla odpowiedniego wieku i wtedy po prostu pracujemy. Także tych autorów jest bardzo wiele. A ostatnio bardzo lubię panią Joannę Papuzińską, która niesamowicie pisze prozą.

- Tak, to prawda.

- Ale bardzo ciekawe, takie bardzo śmieszne opowiadania ostatnio czytałam mojemu wnuczkowi, bo mam już wnuczka, cztery i pół letniego Nikodema, któremu spodobała się właśnie „Nasza mama czarodziejka” - jest takie wydanie. Także polecam babciom - niech czytają właśnie tą książeczkę pani Papuzińskiej, bo jest bardzo fajna. A moja książeczka może też się gdzieś tam znaleźć.

- Na pewno.

- Jest zresztą w bibliotece do wypożyczenia.
- Dokładnie. Polecamy bardzo gorąco.
- Więc można ją czytać również.
- Czy jako poetka, dla rozrywki bądź odprężenia, czyta Pani twórczość innych poetów, czy raczej sięga Pani po prozę?
- Powiem tak, jeśli już to lubię poczytać coś lekkiego. Jakies pamiętniki np. kiedy są tutaj spotkania autorskie, wtedy zawsze kupuję jakąś tam książkę pamiętnikową. Tak jak na przykład pana Piotra Fronczewskiego, czy innych aktorów i te książki mi odpowiadają. Czy na przykład podróźnicze - niesamowicie! Kiedy są to takie podróże po świecie, co sama bym też chciała podróżować. Więc te książki są bardzo fajne i ja sobie je po prostu odkładam i ja czytam. Nie lubię takiej stricte, tak jak mój mąż lubi, na przykład autorstwa pana Mroza. Ja jakoś nie czuję się w tej literaturze dobrze. Ja wolę coś takiego lekkiego właśnie, takie dla odprężenia. A już gdy czasem mam chwilkę rzeczywiście, to tak jak mówię, biorę sobie nasze almanachy, naszych jaworznickich autorów. I też można tam znaleźć naprawdę perełki. Niestety już nieżyjącej takiej mojej koleżanki, która już odeszła. Pięknie pisała właśnie o miłości pani Joasia taka. I pan Jacek, który też jest właśnie w Stowarzyszeniu naszym szefem teraz – pan Jacek Maliszczak. Nie mówiąc już o pani Alicji Dudek, która lata jest artystką. Artystką - dobrze powiedziałam - artystką jaworznickiej poezji, która po prostu jest można powiedzieć ikoną naszego Stowarzyszenia.
- I większość twórczości osób, o których Pani mówi, jest dostępna w zbiorach naszej biblioteki, więc serdecznie polecamy.
- Z czego się właśnie cieszymy, że jakiś ślad zostanie, że to nie będzie pisanie, że tak powiem, do szuflady, tylko coś tam gdzieś coś zostanie.
- Na pewno. Bardzo dziękuję za rozmowę. Bardzo mi było miło i myślę, że nasi czytelnicy z chęcią sięgną po polecanki jaworznickiej poetki.
- Dziękuję pięknie. Ja też jestem... Jestem po prostu zadowolona, że ktoś zauważył te moje utwory i że mogę je przekazywać teraz dzieciom.
- Bardzo dziękuję.
- Dziękuję.